

Adrian Musiał

# SŁOWOTOK



Adrian Musiał

Słowotok

Wydawnictwo Agrafka 2024



ISBN 978-83-67348-68-3



## Spis treści

Moja i twoja . . . . .	8
Niepatrzenie . . . . .	9
Winny . . . . .	10
Pestka wiśni. . . . .	11
Bieg do jutra . . . . .	12
Pożegnanie . . . . .	13
Ostatnie pożegnanie . . . . .	14
Spotkanie o świcie . . . . .	16
Trudna miłość . . . . .	17
Koncert na orkiestrę . . . . .	18
Sam ze sobą. . . . .	19
Tryptyk codzienności . . . . .	20
Małeńka miłość. . . . .	21
Fikcjorealność. . . . .	24
Zawczasu . . . . .	25
Poetyckie dłuto . . . . .	26
Bądź cierpliwym rybakiem znad brzegu. . . . .	27
Jak Ikar . . . . .	28
A Ty tylko bądź. . . . .	29
Krzyżówka nocy . . . . .	31
Niepewna pewność . . . . .	32
Trudna adopcja . . . . .	33
Żebrak . . . . .	34
Paradoksylium . . . . .	35
Cyklon . . . . .	36

Popioły . . . . .	38
Kochanka. . . . .	39
Wyrok . . . . .	40
Kiedyś... . . . .	41
Muzeum mojego serca . . . . .	42
Kształt człowieczeństwa. . . . .	43
Bukłak . . . . .	45
Witryna. . . . .	46
Wieża Babel . . . . .	47
Fatamorgana . . . . .	48
Trudne pytania . . . . .	49
Uwięziony . . . . .	50
Nim zapadnie kurtyna . . . . .	52
Życzenia dla współczesnego człowieka . . . . .	54
Tylko ona... . . . .	55
A ty wciąż... . . . .	56
Iluzjonista . . . . .	57
W teatrze jednego aktora . . . . .	58
Pajęcza sieć . . . . .	61
Kruk . . . . .	62
Więźniowie . . . . .	63
Abonent poza zasięgiem. . . . .	64
Katyńskie brzozy . . . . .	65
Pielgrzymi . . . . .	66
Zrodziła go ziemia... . . . .	68

Do A. . . . .	69
Do Ciebie piszę... . . . .	70
Podaj mi swoją dłoń . . . . .	72
Człowieka szukam . . . . .	73
Bo Ty jesteś . . . . .	74
Czekam na mnie . . . . .	76
(Bez) sensowne poszukiwania . . . . .	78
Dogłębna penetracja . . . . .	79
Kucharzem bądź . . . . .	80
Człowiek imię jego . . . . .	81
Dyskusja z Haliną. . . . .	83
U mnie wciąż spadają liście . . . . .	84
Przeklęty kawałek papieru. . . . .	85
Resztki wszystkiego . . . . .	86
Czas bez nas . . . . .	87
Ogień i woda . . . . .	88
Jałmużna . . . . .	89
Arytmia. . . . .	91
Pod gruszą . . . . .	92
Węgierka . . . . .	93
Kłębek . . . . .	95
Posiadanie . . . . .	97
Chcę . . . . .	98

Na początku było słowo... Jedno – najważniejsze, bo stwórcze.  
Potem przez nie wszystko się stało, a bez niego nic by nie było, co było.  
Dziś otaczają nas miliony słów, które szumią niczym wartka rzeka.  
W jej odmętach giną sensy i znaczenia, które porywa prąd – nieubłagany czas.  
Mówimy więcej, ale mniej treściwie.  
Porozumiewamy się w różnych językach, ale rozumiemy mniej.  
Wzbogacamy słowniki, ale ubożeje kultura słowa.  
Coraz więcej słów wypełnionych pustą treścią.  
Coraz więcej słów, które stały się zakładnikiem popędów i namiętności.  
Coraz więcej gorzkich słów, oblanych nieszczerym uśmiechem  
i wymuszonymi gestami.  
SŁOWOTOK.... Wszechobecny, destrukcyjny, uwodzicielski, otepiający...  
Zapraszam do wędrówki po rubieżach słów, do poszukiwania prawdy sensu,  
bo tym jest SŁOWOTOK. Osobiste i subiektywne spojrzenie na wartość słów.  
Każdy utwór to inne słowo, a może i słowa? Są ukryte w treści, znaczeniu,  
interpretacji i w rysunkach – każdy z nich odnosi się do kilku poprzedzających go  
wierszy. Przeczytaj, obejrzyj i poszukaj. Niech to będzie twórcze poszukiwanie.

Autor



## Moja i twoja

Mówią, że matką jesteś głupich,  
jakby mądrość sierotą była.  
Mówią, że lepiej cię mieć niż stracić,  
żeby cię nie porzucać, choćby było źle,  
choćby nie wiem co...

Jeszcze inni mówią, że gorzko smakujesz,  
ale i tak trzeba dać ci się pokonać,  
bo kto nie ulegnie, ten zginie kilka razy.  
Jesteś nieśmiertelna, w końcu umierasz ostatnia,  
kiedy nie ma już nic,  
kiedy wszystko się wypełniło.

Jesteś sensem, co treści nadaje znaczenie  
i tłumaczką języka porażek,  
przez co stają się mniej porażające.

Jesteś źródłem siły, która pozwala płynąć wbrew strumieniowi,  
czasem też brzytwą, której chwytą się ten co tonie.  
Pozwalasz wyjść z zakrętów  
i podnieść się po upadku ze szczytu.

Nie wiem czy jesteś jedna, czy jest was więcej,  
czy wciąż ta sama, a może już inna,  
czy jesteś moja, czy jego, czy jej, czy nasza...

Najważniejsze, że jesteś,  
moja i twoja,  
dzisiaj i jutro...



# Niepatrzenie

Kiedy zamykam oczy obolałe  
koniecznością patrzenia,  
widzenia tego, co do zobaczenia się nie nadaje,  
przenikania aż do drugiego dna,  
które dnem jest rzeczywistość,  
odczuwam ulgę.

Kiedy zamykam oczy porażone  
promieniami pozorów,  
rozpalone blaskiem milionów monet, zmęczone  
wpatrywaniem się w aureolę tych lepszych,  
oślepienie ideałami z pierwszych stron gazet, pożądam  
nieprzebranych oceanów mroku.

Kiedy zamykam oczy zamglone  
magią obłudy,  
zahipnotyzowane pokładami absurdu, rozżarzone  
kruchością budowanych życiorysów i oślepte od  
ikarowych ambicji,  
ślepcem chcę być.

Kiedy zamykam oczy  
zaczynam widzieć.

# Winy

Winy zarzucanych czynów, skazany na  
dożywotnie niezrozumienie,  
zamknięty w odlewie własnego ciała, bo może  
być niebezpieczny dla otoczenia.

Dowody?

Naiwna wiara w człowieka na wzór i podobieństwo Stwórcy,  
element wywrotowy systemu obłudy i pogardy,  
nieugięty poszukiwacz prawdy istnienia, demoralizator  
domagający się znaczenia słów, popularyzator ideologii  
miłości.

Alibi? Brak.

Świadkowie nieprzychylni,  
materiał dowodowy przepelniony obojętnością.

Wyrok prawomocny.

Wydany przez nieomyślne mądre głowy.

## Pestka wiśni

a w środku ja – mała pestka wiśni  
obleczona mięszem ukołyszana  
słodczyą

rozpalona promieniem słońca  
dojrzewam  
zwracając uwagę gapiów  
i zakompleksionych zazdrośników

i tylko wiatr zadufany w sobie  
nieugięty jest w swej porywczosci trąca  
mną raniąc boleśnie  
ku uciezce innych

spadam  
nie gałęzie  
ale ziemia staje się wszystkim

nie jestem już małą pestką w środku wiśni jestem  
skamieniałą i bezduszną pestką odrzuconą  
i niepotrzebną  
strawi mnie czas

## Bieg do jutra

Nie wiem czy dotrwam do jutra,  
skoro dziś przytłoczone jest bagażem  
z wczoraj.

Wstać nie mogę,  
bo ktoś zamienił  
gramy w kilogramy,  
a garstka pięścią się stała.

Wskaźówki uwięzione w tarczy zegara  
chcą odliczać sekundy,  
ale cofają się... o godziny

A nogi niczym kłębek wełny są,  
splatają się same ze sobą, złamane  
wczorajszym biegiem do jutra.

## Pożegnanie

A kiedy odejdę,  
zapłacze po mnie leśna stokrotka  
łzami porannej rosy.

Westchnie przez chwilę  
kapryśny w uczuciach wiatr,  
dla którego NIC jest wszystkim.

W dwóch słowach opowie kruk  
ciemności król,  
wykrzykując swą złowieszczą opowieść.

Rozpłynę się razem z mgłą  
o świcie ostatnim,  
kiedy ranne wstaną zorze...

## Ostatnie pożegnanie

przyszedeł czas bym  
pożegnać się mógł  
sam ze sobą

w anielskim orszaku wyprawileł  
do świata lepszego tę cząstkę,  
co już nigdy moją nie będzie

odeszła, niespodziewanie  
i wcale nie proszona  
wydzierając sens istnienia

umarła  
bez możliwości zmartwychwstania  
skatowana przez projekcje, które  
stały się zabójczą mgłą,  
oddech nie miał szans

stają więc odarty  
z kulawą nogą  
potykając się o własne myśli  
nad krawędzią grobu

przyszedeł czas pożegnać się sam  
ze sobą  
ostatnie pożegnanie

